

Nauczanie vs. Egzaminowanie

Przyczynek zaledwie do refleksji nad (bez) lub sensownością nauczania i egzaminowania

„Podążaj za tym, który wie”.

Wergiliusz

Ale który wie?

Autor

Pomysły na sposoby przekazywania wiedzy towarzyszą człowiekowi od początku kształtowania się procesów myślowych.

Problem uczenia, nauczania, kształcenia należy prawdopodobnie do jednego z najstarszych i najczęściej podejmowanych (świadomie czy nieświadomie) problemów w historii życia społecznego na różnych kontynentach, w różnych kulturach wszystkich społeczeństw świata.

Nauczanie bowiem *stricte*, wręcz synonimicznie, związane było z kategorią rozwoju za pośrednictwem wiedzy uzyskiwanej w procesach poznawczych, zwanych procesami kształcenia.

Niezwykle trudno określić genealogie procesów poznawczych odnoszących się do sposobów przekazywania wiedzy w historii ludzkiej cywilizacji. Wydaje się, iż „kołem zamachowym” ludzkiej cywilizacji stała się wymiana myśli pomiędzy ludźmi kształtująca rozwój różnych kultur w zasadzie w nieokreślony czasoprzestrzennie sposób za sprawą wzrostu tempa rozwoju cywilizacji pozwalającego na swobodne przemieszczanie się¹ po świecie i wymianę doświadczeń różnych ludzi, na różnych kontynentach, w różnych celach poznawczych.

Celem mojego artykułu jest podjęcie tylko refleksji nad rozwojem współczesnych standardów i modeli tzw. kształcenia na poziomie akademickim opartych o własne, subiektywne, czasoprzestrzennie i kulturowo, a także merytorycznie określone doświadczenie.

¹ W tym sensie „koło” staje się prawdopodobnie obok „języka” i „ognia” jednym z trzech najważniejszych wynalazków ludzkości.

Problem przekazu wiedzy towarzyszy każdemu nauczycielowi akademickiemu „wchodzącemu na zajęcia dydaktyczne”, na których musi zaprezentować słuchaczom „coś” z zakresu dyscypliny, w zakresie której przyszło mu prowadzić merytoryczne zajęcia.

Odwieczny problem nauczycielski: zanudzenia, zainteresowania lub co najtrudniejsze: rozśmieszania - wydaje się w perspektywie jego „teatralnych występów” przed studentami zajęciem karkołomnym. Ileż można opowiadać te same dowcipy - chcąc rozśmieszać młodzież? Te same treści wykładów – nie chcąc zanudzić (zakładam bowiem, może niesłusznie, że żaden inteligentny nauczyciel akademicki nie ma tego w swoich zamiarach). A co z rozwijaniem zainteresowań wiedzą?

Problem bowiem edukowania to wielkie pytanie również stawiane na gruncie teoriiopoznawczo-metodologicznym.

Czego w zasadzie oczekujemy od edukacyjnych systemów?

W moim przekonaniu pojęcie nauczania i edukowania zawiera w sobie kategorie wychowania i rozwoju pasji poznawczych, jak i kształtowania postaw etycznych, a w szczególności problem etyki wydaje się zasadniczym na każdym etapie procesów kształcenia we wszystkich - bez wyjątku - systemach edukacyjnych.

Dosyć łatwo jest rozprawiać o metodyce uczenia i nauczania *sensu largo* w odniesieniu do abstrakcyjnych konstrukcji systemowych dalekich od rzeczywistego świata, od których najczęściej nie wymaga się wdrażania własnych idei w życie społeczne. Problemy edukacyjne zaczynają się tam, gdzie nauczyciel i uczeń spotykają się realnie i nawiązują ze sobą więź psychologiczną, a często emocjonalną. Nie sposób zatem mówić o nauczaniu bez sfery socjo-psychologicznej, konkretnego miejsca i czasu i kulturowego kontekstu takich relacji. W tym znaczeniu zasadniczą rolę w procesach edukacyjnych odgrywają relacje psychologiczne, osobowości zarówno nauczyciela, jak i ucznia.

Sposób przekazu wiedzy, jasność i transparentność zasad formułowania myśli, jak i tzw. charyzma („zarażanie pasjami poznawczymi”) odgrywają z pewnością zasadniczą rolę w procesie tzw. nauczania. Czy faktycznie dziedzina wiedzy, czy osobowość „sprawcy” - „nauczyciela-akuszera” kontrolującego procesy „rodzenia się wiedzy” w adeptach, odgrywa zasadnicze znaczenie w procesach uczenia i nauczania?

Problem przecież interpsychicznej relacji wykładowca – student, to problem stosunku najczęściej podrzędności z niezachowaniem zasady „równości stron” i „broni”. I w tym m.in. upatruję jeden z pierwszych błędów, na które system polskiej edukacji wyższej naraża obu uczestników takiej relacji.

Problem wymuszonego autorytetu dyktowanego strachem przed zbliżającym się egzaminem może prowadzić do kreowania w znacznym stopniu sytuacji kontrowersyjnych etycznie, a w ekstremalnych przypadkach naruszających zasady prawa.

Czy zatem istnieje możliwość stworzenia takiego systemu edukacyjnego, który zamiast straszyć dawałby poczucie pewności i bezpieczeństwa, a zamiast demoralizacji kształtowałby postawy etycznie godne szacunku i naśladowania?

Problemem, który w zasadniczy sposób stanowi poważny (w dużym stopniu patologiczny) proceder odnosi się do postaw nieetycznych nauczycieli, wymagających od swoich studentów znajomości materii wykładanej przez siebie wiedzy w stopniu najwyższym (czasami graniczącym z absurdem), często przewyższających kwalifikacje samych dystrybutorów owych treści.

Taka sytuacja, choć wydaje się powszechna w zakresie kształcenia np. prawników na różnych etapach ich zawodowego rozwoju, z mojego punktu widzenia wydaje się skrajnie nieetyczna i wysoce patologiczna, a wręcz kryminogenna.

Wymaganie od studentów wiedzy, której się nie przekazało lub nie posiada, nie może być akceptowalne w żadnej mierze, gdyż kłóci się zasadniczo z ideą nauczania, etosu nauczyciela akademickiego i jest wysoce demoralizujące (gdyż poprzez swój przykład kształtuje podobne negatywne postawy, które prawdopodobnie będą powielane przez niesprawiedliwie potraktowanych studentów w przyszłości ich być może akademickich karier w relacjach z własnymi studentami).

Prawdziwy autorytet - w moim przekonaniu - kształtowany jest bez presji i wymuszeń skierowanych pod adresem studentów, lecz „rodzi się”, jak w sokratejskim przekazie „w sercach i umysłach” samych adeptów i oparty być powinien na poznawczych pasjach i postawach kształtowanych w nich samych pod wpływem autorefleksji i wolnej woli- „wolności wyboru”, a nie wymuszanych pod presją myślowych konstrukcji.

W systemach edukacyjnych jednakże respektujących prawa ucznia, jak i nauczyciela pojawiają się dosyć złożone problemy z kontrolą i oceną takich relacji zwaną procesem egzaminowania.

Egzamin musi być! - Mieć sens! - Być sprawiedliwy!

To znaczy jaki?

Sprawiedliwy egzamin wydaje się takim, który sprawdza w sposób obiektywny określony obszar wiedzy np. z prawa rodzinnego, cywilnego czy administracyjnego - możliwy do opanowania przez kandydata i ściśle określony w tzw. wymaganiach egzaminacyjnych. Student musi wiedzieć, jaki zakres wiedzy podlega ocenie i musi posiadać możliwość wcześniejszego zapoznania się z zakresem wymagań egzaminu. Tylko taki egzamin, którego wymogi są transparentne, czytelne, a przede wszystkim możliwe do realizacji, posiada sens i jest sprawiedliwy pod warunkiem, że oceniający w formule egzaminacyjnej potrafią zachować transparentność i kierują się zasadami sprawiedliwo-

ści (pojmowanej przez „zaślepioną temidę” jako równoważność²) i zasad etycznych tzw. „uczciwości”. Pytanie, czy uwolnienie sposobów egzaminowania od procesów ocen-nych subiektywnej woli egzaminatorów, wolnych od psychologizmów narzucających pozytywny lub negatywny obraz „studenta – petenta” mieszczącego się w kanonach wi-
zji takiego, a nie innego obrazu np. przyszłego sędziego, notariusza czy prokuratora -
jest sprawiedliwy?

oraz

Czy w ogóle obiektywizacja procesów egzaminacyjna jest możliwa?

Wydaje się, iż systemy egzaminacyjne, w których przeciwstawia się nauczanie i egzaminowania podatne są na korupcję, manipulację, czy nieuczciwości i niegodziwo-
ści (jakkolwiek nie pojmowalibyśmy tych, już chyba w dzisiejszym świecie „niemod-
nych” kategorii) - zatem co zrobić?

W moim przekonaniu egzaminowanie powinno stanowić naturalną formułę po-
twierdzającą kwalifikacje kandydata.

Wydaje się, iż zasadniczo można by, zapożyczając się u kolegów z najstarszych instytucji „sprzedających wiedzę” z dużym sukcesem od około 1096 r. n.e., czyli Uni-
wersytetu w Oxfordzie i nieco późniejszego Uniwersytetu w Cambridge (rok założenie
1209) kilku zasad, które - być może - przyczyniłyby się nie tyle do poprawy, ile zmiany
sposobu patrzenia na polskiego „studenta – petenta”.

Egzamin w systemie *ox-bridge*³ w zasadzie przez dobrego studenta zdawany jest
niemal na każdym etapie zdobywania wiedzy. Metoda tzw. „tuto-ringu” - opieki nauczy-
ciela, który sokratejską „akuszerską metodą” odpowiedzialny jest za inspirację i kontrolę
rozwoju swojego podopiecznego studenta, wydaje się metodą idealną w świecie elitar-
nym, w którym pozwolić sobie można na bezpośrednie kontakty z „uczonymi” (badacza-
mi nieprowadzącymi zajęć dydaktycznych) i „uczącymi” (czyli nauczycielami).

W dużej mierze system ten (sprawdzalny) od czasów średniowiecza działa i w świe-
cie współczesnym i „ma się coraz lepiej”⁴ w dobie egalitaryzmu wyższych studiów *sen-
su largo*, a prawniczych *sensu stricto*.

² Pojęcie sprawiedliwości „lansowane” przez posagową boginię sprawiedliwości być może po
kilku tysiącach lat mogłoby ulec modyfikacji. Zaślepiając Temidę z pewnością zamknęliśmy
jej oczy, które jak wiadomo ze współczesnych nero-nauk stanowią w 70 procentach o wartości
informacji docierających do jej umysłu. Warto zastanowić się, czy opierania się na zmysło-
wym przekazie (ważeniu uczynków) wystarcza Temidzie do wydawania sprawiedliwych są-
dów? Czy nie lepiej w dobie współczesnej kierować się zasadami rozumu, nie zaś zmysłów,
które jak wiadomo łudzą i wypaczają sprawiedliwy - obiektywny zgodny ze stanem faktycz-
nym, czyli tzw. prawdą, obraz świata?

³ Ogólna nazwa dla systemu edukacyjnego Uniwersytetów w Oxfordzie i Cambridge.

⁴ Zarówno Uniwersytet w Oxfordzie, jak i w Cambridge, zajmuje niemal we wszystkich świa-
towych rankingach odnoszących się do tzw. „jakości kształcenia” akademickiego dominujące
miejsca w czołówce najlepszych światowych uczelni wyższych.

Indywidualizm i odpowiedzialność nauczyciela za ucznia i procesy jego nauczania stoją z pewnością „na straży” tzw. „jakości”, a nie „bylejakości” kształcenia. Odpowiedzialność za sukcesy ucznia w bezpośredni sposób przekładają się na nauczyciela. Na przykład student nie zdający egzaminu testowego wolnego od jakichkolwiek „psychologizmów” (sprawdzanego komputerowo), przygotowywanego do egzaminu przez swojego nauczyciela-patrona, wystawia tym samym „świadcstwo umiejętności nauczania swojemu nauczycielowi”. Tym samym nikogo w systemie *ox-bridge* nie interesuje, w jaki sposób student zdobywał wiedzę (czy poprzez zainteresowania zoologiczne czy filozoficzno-eschatologiczne). Celem jest zdanie egzaminów, „na straży” obiektywizmu których stoi nie tylko zmaksymalizowany obiektywizm formalno-prawny, ale i w dzisiejszym świecie technika cyfrowa i „system binarny”.

Rozwiązania polegające na ucieczce w radykalne, ekstremistyczne rozwiązania systemów nauczania bez intersubiektywnych psychologicznych relacji student – nauczyciel, lub w system wyłącznej uznaniowości - nie przynoszą rezultatów edukacyjnych, a niemal zawsze szkodzą. Wyłączenie z systemów nauczania intersubiektywnych, psychologicznych relacji (nauczyciel - uczeń) na rzecz pełnej anonimowości wydaje się egalitarnym, pozbawionym przyszłości modelem kształcenia. Kształcenie w moim przekonaniu nie polega jedynie na umiejętności odtwarzania konwencjonalnych faktów i związków, lecz na umiejętności rozwiązywania problemów społecznych. Człowiek wykształcony to ten, który posiada umiejętność tłumaczenia świata, ale rodzi się pytanie: po co mu ta umiejętność? Odpowiedź na tak sformułowany problem stanowi istotę problemu nauczania, które nie powinno i nie może sprowadzać się do odtwarzania „serwowanej na tacy przez kelnerów – nauczycieli” wiedzy i egzekwowania jej od uczniów, lecz na rozbudzaniu poznawczych pasji, wskazywaniu dróg rozwoju. Gdzie szukać wiedzy? W jaki sposób ją zdobywać? Także w sferze postaw etycznych odnoszących się do tolerancji, kultury i szacunku do każdej „inności” – innego oglądu świata, lecz również do krytyki – nawet do dyskusji ponad własnymi wyborami moralnymi.

Celem nauki (jak wiadomo powszechnie) jest próba opisu i zrozumienia świata i tylko takie postawy edukacyjne, które oparte są na rozbudzaniu prawdziwych poznawczych zainteresowań, w poszanowaniu inności, tradycji, kultury, poglądów ideologii i filozofii kształtować mogą osobowości młodych ludzi i przystosowywać ich do „życiowych wyzwań w przyszłości”. Edukacja oderwana od życia i realnych, społecznych problemów, wiedza, która nie nadąża za wymogami czasów współczesnych, nie posiada wartości poznawczych. Postawy edukacyjne, które respektują „ruch-zmienność”, różno-

rodność myśli i sposobów jej przekazu, czyli starą heraklitejską zasadę *arche* „o stałości zmienności świata tego” wydają się postawami mądrymi⁵.

Paradoksalnie przeciwstawianie procesów nauczania procesom egzaminowania jest wynikiem błędu edukacyjnego.

Dobry proces nauczania „sam w sobie” jest egzaminem. Formalna kontrola umiejętności wyniesionych z takiego procesu nie powinna w żadnej mierze stanowić uwięczenia procesu nauczania, lecz traktowana być powinna jako obiektywne kryterium sprawdzalności i kontroli stojące na straży rozwoju patologii i nadużyć, zarówno ze strony „uczących” jak i „nauczanych”, czyli w świecie akademickim: profesorów i studentów.

«„Wiedza” powiedział nauczyciel:

To umiejętność dostrzegania analogii pomiędzy rzeczami.

Genialność zaś, to dostrzeganie analogii pomiędzy analogiami.

I co dalej?

Odpowiedział uczeń...»

⁵ Choć kategoria mądrości wydaje się z punktu widzenia dzisiejszych wymogów społecznych nieco przestarzała, w moim przekonaniu zakłada, iż człowiek mądry, to człowiek dobry. W tym sensie zło jest przejawem braku mądrości – dlatego też autor artykułu tak chętnie odwołuje się do zasad starogreckich pomysłów etycznych w tym wypadku koncepcji etycznej sokratejskiego „intelektualizmu etycznego” – koncepcji, która w zasadzie nigdy nie weszła do kanonu obowiązującej etyki społecznej.